32984
I

1887. XII. 16.

Jachowicz Stan.

RADY WUJA
DLA SIOSTRZENIC.

10 cent.

RADY WUJA

DLA

SIOSTRZENIC

PRZEZ

Stanisława Jachowicza.

(UPOMINEK DLA MŁODYCH PANIEN)

WARSZAWA.

W DRUKARNI ALEXANDRA GINS, ULICA ELEKTORALNA Nr. 755.

1855.

Wolno drukować, z warunkiem, złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia (27 Maja) 8 Czerwca 1855 r.

Cenzor, Radca Honorowy A. Broniewski.

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

32984. I

Rady Wuja dla Siostrzenic.

Moje wy panny kochane,
Wiecznie z wami niezostanę.
Taka już kolej na świecie:
Ja pójdę, wy zostaniecie,
Zda wam się rada starego;
Posłuchajcie głosu mego:
Tak jak inni i ja żyłem,
Z trudem życie wywalczyłem,
Wiem, gdzie wiry, wiem, gdzie skały;
Wyście życie przeskakały:

Wy spokojne, otulone,
Miałyście u mnie ochronę;
Gdy na świecie się srożyło,
Przy kominku ciepło było;
Gdy Wuja niebędzie, dzieci!
Może słonko niezaświeci;
Więc przyjmijcie słówko w drogę,
Może słówkiem coś pomogę,
Słówko Wuja, promyk z Nieba,
W niém zaufać wam potrzeba.

Pobożność, to cnót królowa;
Kto czyny waży nad słowa,
Słowo czynem opromieni:
Tego serce Pan oceni.
Módl się w komórce zamknięta,
Bądź cicha, łagodna, święta;
Pomnij: że cierniowa droga
Wiedzie do Nieba, do Boga,

Panu nieś życie i zdrowie:
Taki pobożnym się zowie.

Ciérpliwość tarcza w niedoli:
Ani syknij, choć zaboli.
Pełń ochotnie wyrok boski.
Znoś cierpliwie ciężkie troski,
Panu święć łezkę w ukryciu:
Znajdziesz powab, szczęście w życiu.

Dobry talent i nauka;
Lecz rozsądku każdy szuka,
O! to skarb piérwszy po cnocie:
Można w nędzy żyć przy złocie.
Kto rozsądek ma w podziale;
Będzie żył w szczęściu i chwale.
Oj! wam, panny, to się przyda:
Bez rozsądku w świecie biéda.

Wszystko wcześnie waż na szali;
Gdy rodzice rozum dali,
O rozsądek dbając mało,
To się na nic wszystko zdało.
Rozsądek, to chłopskie dziécię,
Mądrze, zdrowo patrzy w życie,
Patrzy na świat czystém okiem,
I niełudzi się widokiem.
Dwa a dwa u niego cztéry,
Temu ufa, kto mu szczéry,
Znana mu losu odmiana,
Nadzieja, bańka mydlana.
Cacka cugi, cacka stroje,
Co masz w duszy, to to twoje:
Takich zasad on się trzyma;
Kto niesieje to nic niéma.
Na uprawnéj zasiéj roli,
A plon zebrać Bóg pozwoli;
Bo już taki wyrok boży:
Że trud, praca, mienie mnoży,

Lekkomyślność zbiór roztrwoni,
Za leniwcem nędza goni.

Skromność, dzieci, to ozdoba!
Skromny tylko się podoba;
Skromna piękność pod zasłoną,
Będzie czczoną i wielbioną.
Na co, na co wam klejnoty,
Nieprzystroi łańcuch złoty,
A za skromność to nagroda:
Że i kwiatek wdzięku doda.
Ukochane dzieci moje!
O ja o was się nieboję,
Wyście w cichéj wzrosły chacie,
O błyskotki wy niedbacie;
Co Pan Bóg dał, to przyjmiecie,
I szczęśliwe mi będziecie.

Dzieci moje! niemam złota;
Ale, dziatki, lepsza cnota:

Złoto szczęścia nieurodzi;
Ale czasem i zaszkodzi.
Kto wasze serca oceni,
A niespyta: co w kieszeni;
Ten ukocha należycie:
W serce jego uwierzycie,
Pan Bóg łaski wam udzieli
I będziecie szczęście mieli;
Zajrzy słonko w wasze wrota:
Bo nad wszystko, dzieci, cnota!

Nie dla siebie żyjcie, dzieci!
Boć dla wszystkich słońce świeci,
Dla was dał Bóg skarby ziemi;
Ale dzielcie się z drugiemi.
Lubię patrzéć, jak dziewoje
Niosą biednym pomoc swoję,
Lubię patrzéć, gdy ich łezka
Świéci, jak rosa niebieska.

O jakbym ja rad, mój Boże!
Jeszcze, nim się w grób położę,
Zobaczyć z was jednę drugą
Strojne cnotą i zasługą.
O! wielka temu nagroda,
Kto bliźniemu rękę poda,
Kto, biorąc wzór z Pana w Niebie;
Dobre szczepi koło siebie
I wszędzie pomoc roznosi.
Bóg każdego ziemię rosi,
Niepyta godny, niegodny,
Karmi każdego, kto głodny.
Dzieci, dzieci ukochane!
Powtarzać wam nieprzestanę:
To wasze, co biednym dacie,
Coście im dali, to macie,
To macie, to wam niezginie;
Wszystko przejdzie, wszystko minie,

To, jak w skrzyni, śród pieczęci,
Będą strzegli Pańscy Święci:
Skarby, skarby tam znajdziecie;
Jak do Ojca stąd pójdziecie.

Rówienniczki wasze młode
Znają i kochają modę;
U mnie moda—to rzecz mała:
Gospodarność, wasza chwała.
Dzieci, dzieci ukochane!
Powtarzać wam nieprzestanę:
Praca, skrzętność, rządność, trudy
Rozpędzają tęskność, nudy.
Kto wychował gospodynie,
Pewny, że mu plon niezginie,
W dziatkach, w szczęściu się odrodzi:
Żona, męża trud osłodzi
I raj ziemski mu założy.
Cicha cnota, pokój boży

Szczęście w domek zaprowadzą:
Aniołowi straż oddadzą.
Mąż panuje władzą, siłą,
A kobiéta ma bydź miłą,
Słodką, cichą, nieuporną,
Pobłażliwą i pokorną;
Słodki uśmiéch niech ją krasi:
Takie znali ojco nasi.
Nietrzeba lepszych, nietrzeba!
Byłyto kobiéty z nieba,
Z ciałem ludzkiém, jak anioły:
Humor słodki i wesoły.
Jako córki ulegały,
Jako żony, to kochały,
Jako wdowy, to zamknięte
Żyły w celach, jakby Święte.

Dzieci, dzieci ukochane!
Powtarzać wam nieprzestanę:

Babki nasze przypomnijcie.
Dla swych mężów, dziatek żyjcie,
Świat z was niechaj bierze wzory
Uległości i pokory.
Znoście brzemię, co Bóg włoży
I ufajcie w łasce bożéj:
To wasz posag, dzieci moje!
O ja o was się nieboję;
Wy mi wstydu niezrobicie:
A gdy ziemskie skończę życie,
To odżyję tu na nowo;
Tylko Wuja ceńcie słowo.

Może ja już i zdziadziałem,
Często jedno powtarzałem;
Lecz mnie uczy doświadczenie;
Że potrzebne powtórzenie,
Rzecz się silniéj w serce wbije:
A ja, dzieci! dla was żyję:

Wasze szczęście, szczęście moje.
Odczytujcie to, dziewoje!
Sercem duszą odczytujcie,
Boga i ludzi miłujcie!

Wasze szczęście, szczęście moje.
Odczytujcie to, dziewuje!
Sercem duszą odczytujcie,
Boga i ludzi milujcie!